

# WIEŚ TWORZĄCA

Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego” \* Nr 2(17)/2005 \* ROK III

Artykuł dyskusyjny

## BĄDŹ TU MĄDRY I PISZ WIERŚE

Żywa dyskusja o poezji, jaka wywiązała się na ostatnim naszym spotkaniu, skłoniła mnie do pewnych przemyśleń. Ktoś kiedyś powiedział, że poezja to nie matematyka, bo kryteriów jej oceny określić się nie da. Szkoda, albowiem w próbach jej zdefiniowania fakt ten daje możliwość licznym dewiacjom.



Nasz wieszcz pragnął, aby jego strofy zbłądziły pod strzechy. Po prostu chciał, aby jego poezję czytali wszyscy. I tak się stało. Kto z Polaków nie zna dziś Mickiewicza? Bo Mickiewicz to jest MICKIEWICZ! Nic dodać, nic ująć! Zmierzam do tego, że są wiersze, które chłonnie się jednym tchem. Takie, co porażają jak muzyka Bacha, unoszą jak tryle Mozarta. Każdy, kto czyta poezję z pewnością tego doświadczył. I często nie są to wcale strofy o nienagannej konstrukcji. Bo co to znaczy nienaganna konstrukcja? Gdyby chcieć przez nią przesiać Mickiewicza, Słowackiego, czy wielu wybitnych współczesnych, to niejeden wers ugrzązłby w osobliwym sicie współczesnych kryteriów.

W Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Słupsku miałam koleżankę, której wiersze były jak świeże konwalie. Pachnące, czyste, dostępne i piękne. Taka poezja pełna poezji. Czytało się je z zapartym tchem. Te wiersze miały prawdziwą duszę. Janina wydała tomik. Kiedyś przypadkowo natknęłam się na jego ocenę. Zrobił to Lech M. J. w „Głosie Pomorza”. Dokopał autorce równo. Ocena była druzgocąca. Potem już nigdy nie spotkałam Janiny ani na naszych zebraniach, ani gdziekolwiek. Przestała pisać i zerwała z naszym środowiskiem. Mówiło się, że zabito w niej poezję.

Kontrastem dla takiej twórczości są wiersze o konstrukcji według najnowszych trendów. Chodzi o te profesjonalno-nowatorskie, jak określają je specjaliści. Opierając się chociażby tylko na fragmencie kanonów recenzenta mojej nieszczęsnej koleżanki Janiny, prawdziwa poezja powinna być pozbawiona: szczupłości artystycznej, niedoróbek warsztatowych, ubogości skojarzeń, natarczywości bazowania na wyeksplataowanych wynalazkach poetyckich, zużytych form, nikłości wartości przestań, namiętnej publicystyczności, gazetowości, poetyckiej mowy,

niezręczności sformułowań, bólu, niemożności pełnego kontaktu z człowiekiem, et cetera... Istny zawrót głowy! A dodać by do tego jeszcze należało ostatnie mentorskie vademecum młodych futurologów z naszych poetyckich spotkań. Oto one: - Wiersze nie mogą zawierać zaimków osobowych, bo to jest śmietnik. Poezja musi posiadać zachowany szyk wyrazów. Poezja nie może mieścić w sobie przymiotników. A to wszystko (jak dodał Prusiński), wycytane zostało przez młodych w odnośnych książkach z wyprzedzący. Bo oni na tym się znają! - powiedział Zygmunt Jan. Bo oni czytają mądre książki o poezji i inne takie. A my, reszta? - zapytałam. - Kmiotki z nas jakie, czy co? Zygmuncie-Brutusie i ty przeciw nam!?

Bo tak pewnie i myślą ci nasi młodzi z „wierzchołka Kaliope”. Jeden z nich tłumaczył nam nawet (na ostatnim spotkaniu właśnie) żeby nie pisać w wierszach „słońce i gwiazdy”. I zaraz dodał: - Bo może nie wszyscy wiecie, że słońce to też gwiazda.



Fot. Jan Maziejuk

Są wiersze, które chłonnie się jednym tchem. Dyskutują poeci z grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”

Informacja odkrywca! Zaiste!

Reasumując, należy chyba zdać sobie sprawę, że najłatwiejsza jest krytyka i dobre rady udzielane innym, gorzej z przełożeniem tego na własne podwórko. W naszym przypadku na pozór.

Póki pamiętam, wtrącać tu jeszcze moje i nie tylko moje spostrzeżenia co do wzajemnego szacunku w czasie prezentacji wierszy na naszych spotkaniach. Co niektórzy osoby nie skupiają się gdy trzeba, wychodzą lub dyskutują w najlepsze, ostentacyjnie lekceważąc tych, którzy z drżeniem w sercu czytają swoje wiersze. To o czymś świadczy. Bądź kulturalny - aż krzyczy hasło naszego Janka Wanaogo.

Powracając do wierszy. Drodzy twórcy z naszych wtorkowych (już NIE-wtorkowych) spotkań! Jak my nieszczęśni w takim obstrzale reguły mamy pisać? Henia Jurałowicz w czasie naszej dyskusji, w swoim poddańczym słowie powiedziała: - Bo my jesteśmy tylko wiejskimi poetami. A przecież ona pisze tak wdzięcznie. Janek Wanaogo spuścił głowę co do niego niepodobne, a ja mu na to: - Janek, piszesz „wsz” zamiast „wes”, a i tak jesteś z nas wszystkich najbardziej znany, lubiany i popularny. I błysnęły mu w podjęcie te chore oczy, bo czuł się wtedy akurat paskudnie przeziębiony.

Nie będąc odkrywca myślę, że w poezji nie tyle chodzi o reguły, co o wrażliwość i umiejętność przelania na papier własnych wizji i impresji. Każdy robi to inaczej - w swoim rodzaju. Zbyt nie „skodeksowanie” niszczy oryginalność, indywidualność i pewną osobliwość poezji danego twórcy. Ten, kto pisze, niech doskonali się sam! Nie wciskajmy mu pseudo-zasad! Nic na siłę! A jeżeli już, to niech zrobi to ktoś naprawdę profesjonalny i to w sposób umiejętny, taktowny, dyplomatyczny, a nie z pozycji „Jam Wielki, Wszystkowiedzący i taki sobą zachwycony”.

Wracając do przesadnych kryteriów, to zdarza się, że z pełną głową wskazówek wylewamy często dziecko z kąpielą, tworząc wiersze maksymalnie osadzone w ostatnie trendy wierszoklectwa aż do wierszokalektwa. Na czasie jest dodać do takich wierszy trochę wulgaryzmów, niczym pieprzu do wątróbki. I co się wtedy dzieje? Takiego wiersza nie da się czytać. On nie dociera do odbiorcy. Do pseudoznawców pewnie tak, bo to jest szpan i niewiele więcej. Dla kontrastu proszę zwrócić uwagę jak pisze Szyborska? Mądrze, otwarcie, nad podziw komunikatywnie. Jest taka prosta i doskonała ta jej poezja. Bo poetka ma swoje własne kanony, niepodważalne, ponadczasowe. To prawdziwy majstersztyk. Właśnie od niej, myślę, należy pobierać nauki pisania wierszy.

Będąc kilkakrotnie współautorką antologii wydawnictwa MAK Szczecin doświadczyłam, że poetami są niemal obligatoryjnie autorzy wierszy z wykształceniem wyższym (nawet matematycznym), a w szczególności po filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przykładowo pani z doktoratem, pracownik tamtejszej uczelni, która tylko co wyjęła z szuflady swoje blade wierszyki i umieściła je w antologii, od razu uzyskała miano poetki. Zaraz obok swoje wiersze zaprezentowała pewna prowincjonalna pielęgniarzka. Wiersze głębokie, przejmujące, piękne, lecz jak chciał recenzent, ta osoba nie zasługiwała na miano poetki. Ona pozostała jedynie autorką wierszy. Takie podejście można określić dwoma słowami: faworyzowanie i dyskryminacja. Z innej strony patrząc, kobieta bez tytułu, żeby zastrzeżać na miano poetki, musi zabłysnąć w dwójnasób. Chodzi tu też o konkurencję z mężczyzną. Podobnie zresztą jak w każdej innej dziedzinie, antyfeminizm jeszcze pakuje.

Niektórzy twórcy sami zwą się poetami. Wśród naszych to też się zdarza. Mówią lub piszą o sobie „Ja - poeta” (Tylko

po co to „ja”, przecież to zaimek osobowy). Inni twórcy bywają zbyt skromni. Tylko nasuwa się pytanie, czy nie jest to niekiedy skromność zamierzona, jako skuteczny sposób na własną promocję? Ale jakie to wszystko ma znaczenie i czy posiada jakiegokolwiek odniesienie do samej poezji?

Jeszcze o konkursach. Po-chwal się autorze, że zdobył nagrodę, to cię zaraz usadzą, że to żaden miernik jakości twojej poezji. Lepiej więc nie mówić, bo przestaną cię lubić, jeżeli w ogóle jesteś lubiany. Nie odnosi się to generalnie do wszystkich ludzkich reakcji, ale zdarza się często. Niektórzy autorzy mogą coś na ten temat powiedzieć. Nagradzani wiedzą jednak swoje. Jeżeli ich wiersze dostrzegane są na konkursach, gdzie średnio 300 prac dociera, to chyba z autorem-laureatem nie jest źle. A jury też nie składa się z ignorantów, bo to już nie te czasy.

Na koniec przyznam, że mimo wszystko zdaję sobie sprawę z potrzeby krytyki, poprzez surową acz umiejętną ocenę dokonywaną przez znawców. Wyłącznie głośkanie po głowach, to działanie bardzo szkodliwe. I o tym wiem także. Jak powiedział Lech M J. (ten od mojej koleżanki), zbyt obszerny jest bowiem cmentarz poetów zagłaskanych na śmierć.

Edyta Wysocka  
Miastko



Fot. Jan Maziejuk

Najłatwiejsza jest krytyka i dobre rady udzielane innym

Edyta Wysocka, Miastko

## CISZA

Coraz trudniej  
wracam do Mozarta  
Coraz ciszej  
grają cienie twoich słów  
w czułym andante  
z koncertu D-dur...  
Lata marszczą się  
na twarzy  
a chwile zastuchań  
ostatnią garścią ciebie...

Czas odchodzi  
w muzykę milczenia  
Ręce opadły  
jak liście  
a drzwi  
do zachwytów tamtych  
zamknięte  
...i coraz cieńsza pajęczyna



## IV Spotkania z Poezją (Nie)Profesjonalną

Fot. Jan Maziejuk



## W PODZIĘCIE JANOWI

Na IV Spotkania z Poezją (Nie)profesjonalną pojechaliśmy do Damnicy 1 kwietnia br. z trzecim tomem antologii poezji wiejskiej, który zatytułowaliśmy tym razem „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie”. Spotkania te poświęcone były promocji naszej nowej książki i benefisowi Jana Wanag z okazji jego 70-tych urodzin.

Książka jest plonem catorocznej pracy poetów z grupy „Wtor-kowe Spotkania Literackie”. Prezentuje 40 autorów współpracujących ze starostwem słupskim, w tym kilkunastu z Koszalina i

innych zakątków naszego pięknego kraju. Każdy z autorów otrzymał własny rozdział, tak jak w tomie poprzednim, opatrzone tytułem, kolorową ilustracją, jego zdjęciem i osobistą wypowiedzią. Suplement poświęcony został pamięci Teresy Opackiej z Ustki. Można w nim znaleźć wiersze różnych autorów dedykowane tej wspaniałej naszej, przedwcześnie zmarłej poetce. Książkę wstępem opatrzył Mirosław Kościeński i tradycyjnie – niżej podpisany. Wszystkie zdjęcia wykonał Jan Maziejuk. Graficznie publikację zilustrowali Michał Wosik i Artur Wróblewski – pracownicy starostwa.

Tom jest obszerny, liczy ponad 400 stron, zawiera blisko pół tysiąca wierszy i powinien się podobać. Dostarcza naprawdę bardzo bogatej i mądrej literatury. Został wydrukowany w nakładzie 400

egzemplarzy, oczywiście tak jak poprzednie tomy za pieniądze starostwa. Znaleźli się w nim naprawdę prawie wszyscy współpracujący ze starostwem i nie wstydzący się przymiotnika „wiejski”, „wiejska”. Tradycyjnie brakuje w nim tylko poezji Przemka Gaca ze Słupska, który współpracuje aktywnie z Grupą, bierze udział we wszystkich spotkaniach, prezentuje na nich wiersze, prezentuje je z wiejskimi poetami także na innych spotkaniach, a nie wyraża zgody na ich druk we wspólnej antologii. Szkoda, bo to poeta też kochający polską wieś i szanujący twórców wiejskich.

Na spotkaniu w Damnicy każdy dostał egzemplarze autorskie antologii, dostali ją także biorący aktywny udział w tym spotkaniu prawie wszyscy goście. A IV Spotkania z Poezją (Nie)profesjonalną były w tym roku wyjątkowe. Raz z uwagi na opastę tom wierszy, który swoją



Wypełniona po brzegi sala lustrzana pałacu w Damnicy

Fot. Jan Maziejuk

Fot. Jan Maziejuk



Życzenia Jubilatowi składają poefki z Koszalina

objętością zaskoczył chyba wszystkich. Dwa – świętowaliśmy 70-te urodziny Jana Wanago z Wrześnicy, wspaniałego i niestrudzonego barda chłopskiej poezji, satyry, wiejskiego kabareciarza. Choć od lat mieszka na ziemi stawieńskiej, to jednak jest bardzo blisko związany też z ziemią stąpską, bierze od początku udział we wszystkich spotkaniach w starostwie. To inicjator tych spotkań.

Benefis się udał, i myślę, że jego bohater może być zadowolony. Spotkało go zastużenie duże uznanie ze strony jego przyjaciół, znajomych, kolegów „po piórze”, innych kolegów, nawet dawnych nieprzyjaciół. Życzenia nie miały końca. Jan też dzielnie trzymał się przez kilka godzin i z charakterystyczną sobie swadą prezentował przed zgromadzoną, liczącą ok. 250 osób publicznością. Do sali lustrzanej pałacu w Damnicy przyjechała rodzina pana Jana, przyjechali koledzy ze Szczecina, Strzelec Krajeńskich, przybyli goście z kółek i organizacji rolniczych (kiedyś w nich aktywnie działał), z izby rolniczej, radni powiatowi, wystawni starostwa stawieńskiego, Urzędu Miasta w Stawnie, Urzędu Gminy, szkół we Wrześnicy. Było naprawdę świątecznie, urodzinowo i, co szczególnie należy podkreślić i z czego się bardzo cieszymy, godnie. Na tę godność Wanago naprawdę zasługuje!

Poeci prezentowali swoje wiersze i w większości dedykowali Jubilatowi. Śpiewały mu zespoły artystyczne, które specjalnie przyjechały do Damnicy. Wspaniale zaprezentował się miejscowy, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu zespół jazzowy. Tak dobry i taki jeszcze chyba nie występował na wiejskiej scenie! Wystąpił zespół „Zogda” z naszą poetką Henryką Jurałowicz, zespół „Wiśta Wio” ze wspaniałymi dziewczynami z Potęgowa. Były urokliwe „Damniczanki” z... Damnicy. Przyjechały „Jutrzenki” z Domu Ludowego w Zochowie. Byli też śpiewający artyści z Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie. Jak zawsze przyjechała liczna delegacja poetów z Koszalina. Bardzo im wszystkim za to dziękujemy. Dziękujemy, że jesteście zawsze w takich sytuacjach z nami, wnosicie wiele osobliwego uroku, talentu, radości i przyjaźni do

Fot. Jan Maziejuk



Zespół „Zogda” i Henryka Jurałowicz

naszych spotkań. Przewspaniale wystąpił młody artysta z miejscowości Podgóry w gminie Kępice, Krzysztof Ławrenowicz. Wyrecytował jeden z wierszy J. Wanagi oraz długi fragment „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza.

To były naprawdę udane Spotkania. Miło nam, że ziemia stąpska kocha wiejskich poetów, a wiejscy poeci, i nie tylko wiejscy, kochają ziemię stąpską. Miło nam, że samorząd gminy Damnica z tamtejszym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym, który mieści się w zabytkowym pałacu nadal chce gości wiejskich poetów i serdecznie ich zawsze przyjmuje.

Z. Babiarsz-Zych

Edyta Wysocka, Miastko

## SZANOWY NASZ JUBILACIE!

Skoro już jesteś przy dacie jubileuszu swojego,

to pozwól - Drogi Kolego

na odrobinę szczerości  
względem Twojej osobowości,  
prostej, życiowej mądrości  
i do ludzi otwartości.

Wszak na każdą okoliczność  
umiesz zabawić publiczność.

Raz rozśmieszysz, a raz wzruszysz

i troszeczkę poświntuszyć

swym dowieipem, Drogi Janie,

co tryskasz na zawołanie,

wykładając sedno sprawy

prosto, jak kawę na ławę.

Chcę podkreślić dzisiaj wszystko,

nawet Twoją towarzyskość,

gdy dyskretnie, jak z pierśiówki

wlewasz coś w jednorazówki.

A w ogóle, Nasz Kompanie,

chyba bardzo lubisz panie,

bo na tenże temat słodki

liczne tworzysz anegdotki,

limeryki i groteski,

kolorowe niczym freski

i doprawiasz pikanterią,

trochę żartem, trochę serio.

...Oprócz tego, Panie Janie

w różnorodnym słów składaniu

do tematów sięgasz nowych,

choćby... przemian ustrojowych,

w całokształcie swej praktyki

stosując przeróżne przytyki

w stronę władzy, polityki,

nie stroniąc od słów krytyki.

...Więc by było wciąż na planie

Twoje utalentowanie,

musisz dzień w dzień, Drogi Janie,

skoro tylko słońce wstanie

chcieć pamiętać, że pisanie

to jest Twoje powołanie!

...Obys jeszcze długo tworzył!

I wiersze mnożył!

Stu lat dożył!

Tego Ci życzymy szczerze,

nie ustając w dobrej wierze,

że dalszych uniesień chwile,

uśmiech, humor, krotoczwile

oraz pięknych rymów tryle

da Ci Pan Bóg drugie tyle!

Iżbyś trwał wciąż w ducha sile,

swoje dni przeżywał mile

...i pod lipą siadał czasem JANIE,

jak Jan z Czarnolasu!

Fot. Jan Maziejuk







Jan Wanago i jego ukochana publiczność

Trzeci tom antologii

# „WERSZE JAK CHABRY W PSZENICZNYM ŁANIE”

Kocham kwiaty. Kwiaty to ozdoba życia, nie zawsze łatwego. Często to życie pełne jest cierpienia, wyrzeczeń. Jest trudne a jednak natura obdarowuje nas pięknem.

Tym pięknem w tym przypadku jest „Poezja” i tymi kwiatami chcemy się obdarowywać. W dniu 1 kwietnia br. byłam uczestni-



Fot. Jan Maziejuk

kiem spotkania z poezją w Damnicy. Można było się naocznie przekonać, ile jest jej miłośników. Poezja zatacza coraz większe kręgi. Na pierwszym takim spotkaniu w listopadzie 2000 roku była niewielka grupa ludzi. Wiele osób było tam pierwszy raz, dominowało zażenowanie, nieśmiałość. A teraz – proszę! Sala lustrzana w pięknym pałacu pękła w szwach. Ludzie stali w bocznych pomieszczeniach, słuchali poetów. Radość spotkania przyćmiewał jednak fakt ciężkich chwil, jakie wtedy przeżywaliśmy. Ojciec Święty, nasz papież walczył ze śmiertelną chorobą. Myślami byliśmy tam, w Watykanie.

Osobiście dla mnie wielkim wzruszeniem było przeczytanie na rozpoczęciu spotkania pięknego wiersza Karola Wojtyły. Tego Wielkiego Poety naszych czasów. Jestem przekonana, że ten Wielki Człowiek pochwaliby i pobłogosławił to, co robimy i co robią dla nas ludzie, którzy pracują w Starostwie Powiatowym w Słupsku. Na przekór ogólnej biedzie i kłopotom

wyciągają do nas ręce, otwierają przed nami drzwi starostwa, pomagają wierzyć w swoje siły. Mają dla nas czas, uśmiech, zachętę do pisania.

Dusza wiejskiego poety jest wrażliwa, jest dumna, łatwo ją skrzywdzić, nie zauważyć. Ale kiedy otworzy się takie serce to



Starosta słupski Zdzisław Kotodziejski wręcza autorskie egzemplarze antologii Janowi Kuleszy ze Strzelec Krajeńskich

tylko czerpać, brać i wierzyć się nie chce, ile tej poezji jest w takim człowieku. Ale kto jak nie człowiek, który pochyla się nad tą ziemią i jest najbliżej Natury tego wielkiego dzieła Boga. Można nie zauważyć piękna, które go otacza. Można nie widzieć krzywdy, jaka dzieje się wokół niego. To nie, że opisuje to prostym językiem, po chłopsku, bez upiększeń, czasem rubaszenie, ale pisze językiem zrozumiałym, bo pisze duszą i sercem, a obcując z poetami nierzadko wielkimi, sam zaczyna szukać dobrych wzorów. Wręcz nie przystoi nie poznać poezji mistrzów. To dobry kierunek, tą drogą dobrze iść razem. Taka grupa, jaką jesteśmy my, poeci ziemi słupskiej i nie tylko słupskiej.

Patrzę na swoją półkę z książkami – stoją na niej trzy dla mnie najważniejsze. To „Wiejscy poeci” – pierwsza antologia poezji wiejskiej. „Motyle i anioły” – to druga siostra. I „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” – to najmłodsze i najpiękniejsze dziecko. Dotykam kartek, są jak świętość, oniesmielają czystością, pachną farbą (zawsze lubiłam zapach księgarni). Dalej, niespodzianka, piękne fotografie pana Janka Maziejuka, pośród pięknej przyrody nasze, poetów zdjęcia. I wiersze, jest ich wiele, prezentuje się przecież 40 autorów. Wiersze porównane do chabrow, do kwiatów naszych pól wiejskich, skromnych, ale jakże pięknych.

W tym pszenicznym łanie poezji polskiej niech zdobią, niech



przyciągają oczy. Watro dotknąć takiego kwiatu czytając te strofy, a na pewno nikt nie będzie obojętny na zawarte w nich myśli. Bardziej człowiek zrozumie siebie samego, czasem uśmiechnie się, może nawet wzruszy, dojrzy pod nogami matą stokrotkę i ominie ją nie depcząc.

Zyczymy sobie jeszcze długich lat pisania. Prosimy o kolejne wydania takich książek, które dodają skrzydeł. Unośmy się na tych skrzydłach.

**Henryka Jurałowicz,  
Człuchy**



Fot. Jan Maziejuk

Ze Szczecina przyjechał  
Tadeusz Dulemba



Fot. Jan Maziejuk

... a z Ostrołeki  
- Wiesław Janusz Mikulski

wać, dziś wiedząc już, co się stało, proszę abyście przyjęli moje wyrazy serdecznego współczucia.

Podziękowania za benefis Wam złożyłem, ale uważam, że to zbyt mało z mojej strony. Dlatego przyrzekam, że pókim żyw, uczynię wszystko, ażeby nasze przyszłe antologie literackie były bardziej bogate i to nie koniecznie w kolorystykę czy złoczone okładki, ale przede wszystkim w wiersze. Postaram się też, by coraz więcej autorów się w nich prezentowało.

**Jan Wanago, Wrześnica**

*Tyle dobra się na mnie zważyło*

## SERDECZNIE DZIĘKUJĘ

A jednak człowiek jest silny, bo wiele potrafi udźwignąć. Tyle dobra, miłości, serdeczności, życzliwości łącznie z kwiatami, wierszami, muzyką i tym wszystkim, co piękne i szaczone zważyło się na mnie 1-go kwietnia br. w Damnicy w czasie tzw. „benefisu” z okazji mojego 70-letniego żywota.

A jednak podołałem, mimo że nie godzien aż tak wielkich zaszczytów. Ale się stało. Jestem Wam Wszystkim Darczyńcom, Organizatorom, Wszystkim - i Tym imiennym i Tym bezimiennym bardzo wdzięczny, za co dziękuję skromnymi słowami:

Nie jestem bogacz by wdzięki dać dary;  
Nie jestem Bogiem by tworzyć Wam cuda,  
Jam zwykły człowiek, tak prosty i szary,  
Nie myślę o tym, co mi się nie uda.

I nie nadzwyczajnego, nie obiecuję.

Za jedno Was, drodzy serdecznie przepraszam. Przedstawialiście mnie jako satyryka, barda, kabareciarza, a w Damnicy nie było, z czego się śmiać, chichotać, zrywać boków. Celowo unikałem niektórych treści wiedząc o tym, że nasz przywódca religijny Jan Paweł II w tym czasie był w stanie ciężkiej choroby. Musiałem to uszanować.



Fot. Jan Maziejuk

Jubilat w otoczeniu wokalistek z zespołu „Wista Wio”

## PIĘKNIE WYDANA

Serdecznie Państwu dziękuję za zaproszenie mnie na IV Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)profesjonalną w Damnicy i za zapewnienie mi dojazdu oraz noclegu i wyżywienia.

Szczególnie dziękuję zaś za włączenie moich sześciu utworów wraz ze zdjęciem w bardzo pięknie wydanej antologii poezji „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie”. Dziękuję za egzemplarze autorskie tej książki...

Zyczę Państwu pokoju i błogostawieństwa od Jezusa Zmartwychwstałego, wielu dobrych owoców w życiu i satysfakcji ze swojej pracy, pomyślności w osobistych planach i marzeniach.

**Wiesław Janusz Mikulski, Ostrołęka**

## POTRZEBNY DRUGI NAKŁAD!

**Szanowna Redakcjo „Powiatu Słupskiego” i „Wsi Tworzącej”! Szanowny Panie Starosto!**

To dzięki również Wam znalazłem się na grzbiecie tej fali. Mając pewne doświadczenia organizacyjne, jeden wydany tomik poezji, a drugi w druku, książką wydaną przez Was, w której jest i moja poezja zdobyłem szerokie uznanie, wierzę w moją twórczość i ludzi nie tylko z naszego miasta.

Dwudziestego maja mam pierwsze organizacyjne spotkanie z twórcami poezji w GOK w Zwierzyniu. Chcę na wzór „Wsi Tworzącej” zorganizować podobne spotkania u nas. Czy się uda? Wierzę, że tak. A jak będzie napiszę w następnym liście. Osobiście uważam, że nie ma rzeczy niemożliwych. Trochę chęci, uporu, i musi się udać.

Kochani, że kiedy pokazałem jedną z książek „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” od razu znaleźli się chętni na jej kupno. Jedną dałem córce, drugą bratu, trzecią burmistrzowi i zostały mi zaledwie dwie. Ostatnio był u mnie ksiądz i prosił, napisz, niech ci przysła, ile będzie trzeba, ja zapłacę.

Dlatego chciałbym zapytać, czy moglibyście wydać drugi nakład tej książki, a cenę z VAT-em wliczyć w koszty i przysłać tym, którzy są zainteresowani jej nabyciem? Ja mógłbym rozprzedać 20 sztuk.

Jestem przekonany, że inni poeci także chcieliby kupić



Fot. Jan Maziejuk

Uściski od poetów z grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”

dodatkowe egzemplarze tej książki.

Serdecznie pozdrawiam. Szczęść Boże.

Jan Kulasa, Strzelce Krajeńskie

## NASZE UMIŁOWANIE DO OJCZYZNY

**Miło mieć świadomość, że na pięknej pomorskiej ziemi stąpskiej dojrzeła nie tylko dorodna pszenica, ale w pszenicy tej, niczym nie umniejszając plonom podstawowym, mogą wzrastać i zakwitać pełnią swej ludowej urody barwne chabry naszych wierszy.**

Intensywność przeżyć ostatnich dni związanych z odejściem naszego ze wszech miar Wielkiego Polaka Jana Pawła II sprawiła, że przesunął się w czasie termin podziękowania, jakie chcę wyrazić pod adresem absolutnie wszystkich, którzy ogromem swoich sił i środków przyczynili się do tak wspaniałego integracyjnego spotkania ludzi piszących i ich sympatyków, jakie miało miejsce w dniu 1 kwietnia br. w sali lustrzanej stylowego pałacu w Damnicy.



Fot. Jan Maziejuk

Serdeczny uścisk i życzenia od przedstawicielki Związku Rolników Kótek i Organizacji Rolniczych

Za tę możliwość najserdeczniej dziękuję Starostwu Powiatowemu w Stupsku, które w szerokim tego słowa znaczeniu rozumie, stwarza sprzyjający klimat i mecenatem finansowym obejmuje takich pasjonatów pióra — jak my, którzy mają wprawdzie bogate wnętrza duchowe, ale ubogie lub zgoła żadne możliwości finansowe.

A wiadomo — bez środków finansowych nie byłoby możliwe wydanie

żadnej, a coś dopiero tak obszernej i barwnej antologii naszych wierszy pod znanym tytułem „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie”.

Dla wszystkich, którzy piszą ważne jest dzielenie się swoją pasją twórczą z innymi. Mniej istotne przy tym się wydaje, czy ktoś naszą poezję nazywa profesjonalną czy nie. Bo co znaczy profesjonalny? „Poetą się jest lub bywa”. Istnieją wiersze dobre, mniej dobre, bywają też kiepskie (be względu na autora).

Nasze wiersze na miarę możliwości i umiejętności wyrażają umiłowanie do przyrody, skrawka ziemi, na której mieszkamy, a w szerszym zasięgu do Ojczyzny, której na imię Polska.

Chwała wszystkim, którzy to rozumieją, popierają i wspomagają nasze poczynania.

Ludmiła Raźniak, Koszalin

## MAM SWOJEGO OSKARA

**Nie zdążyłam w Damnicy podziękować w szczególności sposob starostwu i wszystkim ludziom dobrej woli znającym mi osobiście i nieznanym, którzy dla poetów (nie) profesjonalnych zrobili (i robią) tak wspaniałą rzecz.**

Ja jestem niewymownie szczęśliwa. Mam nagrodę, o jakiej nie śniłam nawet w najbardziej kolorowych snach. Mam swojego OSKARA.(...) Dziękuję Wam za wrażliwość, cierpliwość i wyrozumiałość dla nas wszystkich razem i każdego z osobna, za ciepłe słowa, za mobilizację do pisania (...). Dziękuję losowi, że pozwolił mi zetknąć się z taką właśnie grupą ludzi.

Proszę mi wybaczyć, że moje podziękowanie przeciągnęło się trochę, ale stało się to z powodu zmian, jakie nastąpiły w moim życiu. Zakończyłam już pracę „za ladą” i od 1 kwietnia wylądowałam w Stupsku, po prostu znów zmieniłam profesję. Teraz wpierwiam się w zawód babci — niani przy ośmiomiesięcznym wnuczku.



Fot. Jan Maziejuk

Jubileuszowy tort na... 70-te urodziny



Byłam pełna obaw, bo to już i lata nie te i sprawność nie taka, a poza tym bałam się, że mały mnie nie zaakceptuje. Ale to wspaniały chłopak – przylgnął do mnie od razu. Nie chodzę z nim tylko na spacerki, bo z trzeciego piętra trzeba małego znosić.(...)

Tęsknię za Kępicami, za ludźmi, których znałam i z którymi w jakiś sposób się zaprzyjaźniłam. Mąż został w własną mamą, która jak dobry Bóg pozwoli 1 maja skończy 95 lat. Wiem jak mu bardzo ciężko samemu sprawować opiekę nad nią. Ale czasem w życiu (prawie zawsze) trzeba dokonywać jakichś wyborów...

Eugenia Ananiewicz, Słupsk

## PODOBA SIĘ WSZYSTKIM

Jak to u mnie w zwyczaju, nawet jeśli nie mam za co przeproszać, to przepraszam na wszelki wypadek. W każdym razie powinnam dawno podziękować starostwu (...) za zaproszenie do Damnicy.

Dziękuję za tak pięknie przygotowaną imprezę i oczywiście za wydanie Waszym staraniem kolejnego tomu książki. Bardzo podoba się wszystkim, którym ją udostępniam, nie wspomnę o sobie. Jestem dumna jako współautorka tej antologii.

Mój przyjazd do Damnicy uważam za wyczyn, jako że byłam dość poważnie powalona chorobą. Zemściło się to i nastąpiły powikłania, z którymi walczę do dziś. (...) W tej chwili jest już jako tako.

Z łóżka oglądałam telewizyjny przekaz wydarzeń, które poruszyły wszystkie serca. Ostatnie wiersze są owocem tych przeżyć. Wiersz „Otwórz oko”... napisałam (idąc z przychodni) na kopercie z wynikami RTG. Mijałam przydomowe ogródki śmiejące się do słońca i do mnie.

Ten wiersz nie mógł być inny, tylko taki, jaki jest.

Irena Peszkin, Mielno

Wiersz „Otwórz okno i powiedz” drukujemy w innym miejscu tego wydania „Wsi Tworzącej”. (z)

## MÓJ PIERWSZY PRZYSTANEK

Dzień, w którym otrzymałam antologię „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” z moim skromnym udziałem miał być szczególnym.

I był. Nie dlatego, że doczekałam się pierwszego druku moich wierszy, lecz dlatego, że nasz ukochany Papież odchodził z tego świata. I odszedł...

Nie wiem jak wyrazić to, co czuję. Brak mi słów, a mówią o mnie Hanka Bielicka – „tak ma gadanego”, „trudno ją przegadać”. Teraz, kiedy piszę te słowa, w dniu żałoby, kiedy Ojciec Święty śpi już snem wiecznym, każdy mnie przegada. Nawet trawy, drzewa...

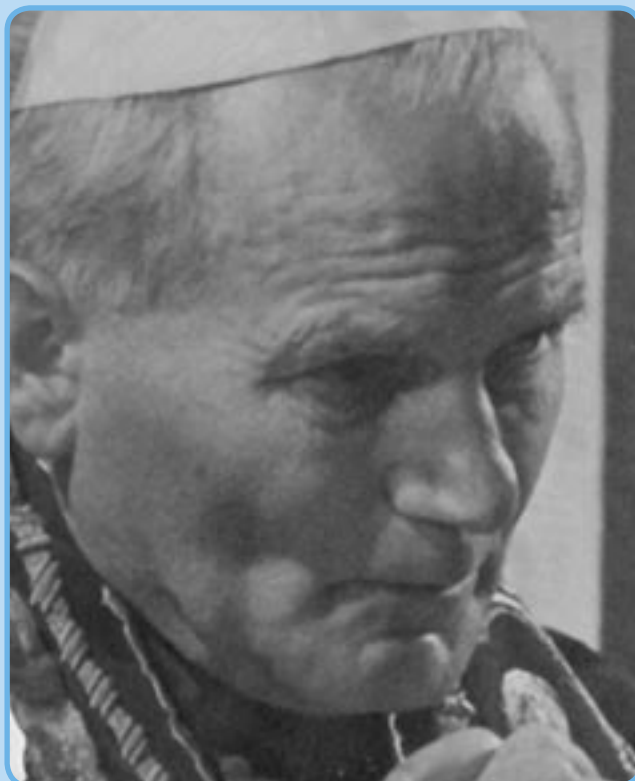
Mam nadzieję, że wiersze zawarte w tej książce urzekną tych, którzy będą je czytać. Mam nadzieję, że jest to mój pierwszy przystanek na drodze w podróży z poezją, moją poezją.

Mam nadzieję, że następne też będą, że uda mi się coś jeszcze napisać i wydrukować, że spodoba się tym, którzy tak jak ja kochają czytać, mówić o poezji i nie boją się krytyki.

Książkę tę dedykuję mojej rodzinie, przyjaciółom, ale przede wszystkim Bogu. To On promykiem talentu mnie obdarzył. Bukietem kwiatów. W podzięce jestem...

Aldona Peplińska  
Motarzyno

## Pamięci wspaniałego Człowieka Jana Pawła II



Zygmunt Jan Prusiński, Ustka

## GŁOSU TWEGO ZABRAKŁO

Wędrowcze,  
gdzie Twój skalny głos?

Tatry odziane żałobą -  
jedynie gdzieniegdzie  
prowokuje echo.

Błądzą w obrazach ukrytych,  
spowity ze struną strumienia  
nad częścią i Twego spojrzenia  
i miłości do kamienia...

Wędrowcze,  
z liści klonu i dębu!

Wszak jesteś nagrodzony  
modlitwą z polskiego korzenia.  
Gdy usłyszę ponownie  
głos Twój narodził się -  
umrę tylko w twych dłoniach.

Ludmiła Raźniak, Koszalin

## OSTATNIE PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Największy Pielgrzym Ziemi  
przekroczył próg nadziei  
duch wzniosł się do Pana  
nad ciałem  
udręczonym golgotą choroby  
zamknęło się wieko  
prostej cedrowej trumny  
na niej spoczęła Księga Ewangelii  
przywołany wiatrem Ducha  
przewracałeś kartki: "Nie wszystkim umarłem"...  
pozostało „Słowo...  
wcielajcie je w życie...”  
niech rozrasta się wielka rodzina ludzka  
w duchu ewangelicznej miłości  
Silniejszy podmuch wiatru  
zamknął okładkę Księgi  
nad trumną przeleciał jak symbol — głąb  
w trzepocie skrzydeł  
stychać Twoje przestanie:  
„Nie zatracajcie ducha”...  
bądźcie mocni  
mocą miłości miłosiernej  
- potężniejszej jak śmierć  
„Wypłynięcie na głębie”  
... zachowując pamięć i tożsamość”

Emilia Zimnicka, Izbica

## REFLEKSJA

Zazieleniła się wiosennie  
Nasza polska ziemia  
Słonecznikiem rozłociła  
Rozkwieciła żonkilami, tulipanami  
Papieżowi Polakowi  
Największemu Synowi na pożegnanie  
Odleciał wraz z szeptem modlitw, pieśni  
Wysoko, na inne, lepsze bo  
z Bogiem powitanie  
Pewnie oglądać będzie niebiańską wiosnę  
W poszumie skrzydeł anielskich  
Rajskich łąk  
Kiedy już odpocznie, spojrzy  
W liściowe oblicze Stwórcy  
Niech i o nas ludziach z tej doliny  
Pamięć pozostanie

Henryka Jurałowicz, Człuchy

## BRAK NAM CIEBIE BĘDZIE OJCZE

Brak nam Ciebie będzie Ojcie  
Twojej białej postaci  
i twarzy polskiej, słowiańskiej  
uśmiechu i słów mądrych  
krzepiących ducha i ciało.  
Odszedłeś w ludzkim cierpieniu  
tuląc do serca Krzyż...  
gestem niemym

i chociaż mówić nie mogłeś  
przemówiłeś ciszą...  
potężniejszą nad wszystkie  
świata dzwony.

Władysław Panek, Matyldów

## PAPIEŻU, POLAKU — POKOCHAŁ CIĘ ŚWIAT

Żal Mu było opuszczać tę naszą ziemię, ten świat  
A jednak do Ojca w Niebie  
Odszedł nasz polski papież  
Odszedł z tej ziemi nasz Rodak  
Odszedł z tej ziemi nasz Brat.  
Dziś żegna Cię Polska  
Dziś żegna Cię świat  
Żegna Ojczyzna Cię umiłowana  
Żegna Cię polska ziemia Twoja ta ukochana.  
I słoneczko z nieba  
Tak Cię żegna życziwie  
Z tej ziemi odejść do nieba było Ci trzeba  
I tam w niebie żyć będziesz szczęśliwie.  
Anioł śmierci zabrał Ci życie  
A Matka Boska już Cię prowadzi do nieba  
Jak dziś sami widzicie  
Prosto do nieba iść było Ci trzeba.  
Z wyroku Bożej Opatrzności  
Byłeś papieżem na świecie 26 lat  
I świat uczył się tej Bożej Miłości  
A dzięki Tobie przemienił się świat.  
I świat cały przemieniony dziś mamy  
A Tobie na pożegnanie dzwonią dziś dzwony  
Dziś Cię Janie Pawle Wielki żegnamy.

Irena Peszkin, Mielno k. Koszalina

## OTWÓRZ OKNO I POWIEDZ

Piszę do Ciebie  
całkiem prywatny list — Ojcie  
Piszę, jak do własnego ojca,  
którego od wielu lat nie mam,  
bo dawno odszedł — tam, gdzie Ty,  
ale On, może mnie już nie pamięta.  
Czy wiesz, że u nas nareszcie wiosna?  
W ogrodach zakwitają magnolie  
i fiołki słodko pachną pod modrzewiem.  
A Tobie zachciało się szukać Giewontu,  
albo Krupówek, gdzieś tam w niebie.  
A może poszedłeś na anielskie kremówki?  
Więc proszę — otwórz okno i powiedz  
czy tam są lepsze niż na Ziemi — bo ja nie wiem.

Bożena Łazorczyk, Słupsk

## UMARŁ...

chciałam wiersz napisać papieżowi  
nie mogłam  
tę za tęgi leci  
wielkiemu człowiekowi  
niech piszą wielcy poeci



Jan Wanago, Wrześnica

## ŁZAMI CIĘ ŻEGNAM

Gdybym kiedyś napotkał skromny kamień, a na nim napis: „Jan Paweł II – papież”, to pewnie tak bym odpowiedział: Najpiękniejszy pomnik na grobie, jak ktoś przystanie, westchnie i pomyśli o Tobie.

Pomnę, że był kiedyś na znaczkach pocztowych wizerunek Hitlera, Stalina, Bieruta, a i wielu innych „Wielkich” tego świata. Mocno wątpię czy jest to właściwe miejsce dla wizerunku naszego Papieża. Przecież ludzie rozsyłając listy po świecie na takowe znaczki po prostu plują, żeby się przykleiły.

W prasie podano, że jest propozycja ażeby skwer stawieński, na którym usadowiony jest czotg – narzędzie zabójstwa, śmiercionośnej zbrodni nazwać imieniem Jana Pawła II.

Szanowni wnioskodawcy, czy aby taki skwerek z małym „Rudym”, to nie za mało jak na Wielkiego człowieka świata? Może bardziej wskazane byłoby takim imieniem nazwać jakieś lotnisko wojskowe, albo okręt wojсковy? Tylko z takimi nazwami należy się spieszyć, bo zbyt często się one zmieniają.

Ja pamiętam jak niektórzy malowali w Stawnie ulicę Bieruta, Armii Czerwonej, Świerczewskiego. Na szczęście czas leczy rany i krzywdy moralne, jest wyznacznikiem prawdy. Chociaż jestem już człowiekiem starym, to obym nie doczekał się jeszcze czasów, kiedy będą burzyć dotychczasowe pomniki oraz zmazywać i zdrapywać z nich napisy: „Jan Paweł II – papież” i zastępować nowymi hasłami. Każdemu można wiele zła przypisać. Jan Paweł II jako przywódca całego Kościoła katolickiego, a w dużej mierze chrześcijaństwa, nie był na przykład w stanie przeciwdziałać inwazji w Iraku, a także w innych okupowanych krajach?...

Mimo wszystko łzami żegnam Wielką światową Osobę Jana Pawła II – naszego papieża, Polaka.

Kiedy jest się poetą

WĘDROWNE  
SŁOWA

Przeczytałem w dodatku literackim „Wiś Tworząca” nr 1 (16) 2005 tekst Grzegorza Chwieduka pt. „W doborowym gronie” o jego udziale w konkursie poetyckim w Świdwinie. Chciałbym poruszyć myśl Piotra Muldniera-Nieckowskiego, przewodniczącego jury, który stwierdził tam, że „Poetą można być, nawet, jeśli się nie napisze żadnego wiersza”.



Zatrzymałem się na chwilę, prawie wstrzymałem oddech po tej lekturze – jakbym skakał do wody. Snułem te słowa w moim buntowniczym umyśle: Nic nie piszę, a jednak jestem poetą. Nie oddycham a żyję. Jestem męski, nie mam dziewczyny, ale jakbym ją w rzeczywistości miał. Czy te przykłady nie są typowym językiem dialektycznym? (Coś jest i czegoś nie ma.) Mnie taka filozofia nie podnieca, bo jeśli się jest, to musi być na to dowód. Jeżeli moja miła Ewunia przeszła

przez śniegi, to jest po niej ślad, że przeszła. Jeżeli faktycznie poeta napisał wiersz, to jest dowód na papierze, że taki wiersz zaistniał, powstał...

Idąc tropem „filozofa” P. M. Nieckowskiego, można nie pisać wierszy a je wysyłać na konkursy poetyckie, a wymieniony z nazwiska gość będąc akurat przewodniczącym jury, nada im odpowiedni bieg. Ja, oczywiście takie spostrzeżenie akceptuję, ale pod warunkiem panie Piotrze, że faktycznie nie będę pisał wierszy, a je wysyłał. A pana zobliguję do wytrwałego przeanalizowania, o czym te wiersze mówią, i czy w ogóle można je zaliczyć do gatunku poezji? Mało tego, domagać się będę nagród.

Gdybym myślał kategoriami Piotra Muldniera-Nieckowskiego i szedł po śniegu jak moja Ewa, gdzie tego śniegu nie ma, więc nie zostawiałbym swoich śladów, to i mnie by nie było. I nie wiem czy istnieje taki osobnik pod inicjałami „PMN”... Mało tego, mógł mój przyjaciel Grzegorz Chwieduk sobie zażartować. Przyjmując taki sposób rozumowania, nawet nie wiadomo, czy dojechał poeta z Kępie do Świdwina, czy w ogóle taki konkurs poetycki im. Jana Śpiewaka i Anny Kamińskiej się odbywał w Świdwinie. To, z jakiej racji, zaznaczam, mój przyjaciel Chwieduk ostatecznie laureatem i zdobył drugie miejsce w tym konkursie?

Na tym tylko jednym przykładzie mógłbym snuć dywagacje jak dokładny analityk na kilka stron, ale ujarzmię myśl mego prowokatora, myśliciela i filozofa, i zakończę tak: Poetą się bywa tylko wówczas, gdy się jest przygotowanym do napisania w każdej chwili wiersza, mając zawsze przy sobie kartkę papieru i pióro. Dlatego proponuję, by kiedy idzie się spać, mieć przy sobie zawsze te przybory, bo w czasie snu powstają najpiękniejsze i najbardziej wartościowe wiersze. Poezja, to przecież wędrowne słowa...

Zygmunt Jan Prusiński, Ustka

Umiejętność rzeźbienia głowy i ramion

Z NOTATEK  
ARTYSTY

Są ludzie, którzy nie lubią sztuki ludowej. I to w samych wsiach. Zależy jak kto komu. Twórczość ludowa czy samorodna (tu jest różnica), jest dobra. Ja osobiście widzę wiele zalet artystów niepełnosprawnych, ale czyż artysta dobry nie jest profesjonalistą?



Młody adept – twórca jak weźmie kotek to myśli, że kotek mu wszystko wyśpiewa pod scyzorykiem. Niestety, nie. I to od razu trzeba sobie wpoić. Chodzi o dobrą rzeźbę, a nie miłość do klocka.

Miłości do drewna nie należy uzewewnętrzniać. Nikt nie pomoże młodym, jeżeli się tym sami nie zajmą. Jeśli chodzi o proporcje głowy i tułowia, mogą być rozmaite. Ale ramiona nie mogą być wkleśnięte w tułów.

Taki bierze kotek i uważa, że sylwetkę ma gotową i zaczyna od głowy. A na ramiona już nie starcza mu klocka. I wychodzi, że cały klocek to głowa.

Niech zacznie od ramion, od barków i wtedy zobaczy, że głowa musi być mniejsza. No, ale jeśli zaczyna od głowy, to ładnie ją zrobi z całości, bo uważa, że klocek wyraża parametry głowy i całości. Ale na ramiona już niestety, nie wystarczy! Bierze klocek większy i ta sama historia się powtarza. Widzi głowę jako całość.



Fot. Jan Maziejuk

Sztuka ludowa zawsze warta jest zainteresowania.  
Na zdjęciu: Kazimierz Kostka z Wodnicy

Umiejętność rzeźbienia głowy i ramion trzeba wyćwiczyć. Trzeba wiedzieć, że w gotowym materiale nie jest zaklęty człowiek. Potem dochodzi do prób nagłych jakichś udoskonaleń rzeźby. Ale to już i tak w niczym nie pomoże.

Wykonywanie kopii na sprzedaż jest bezcelowe. Jak artysta robi całą serię, wtedy zgoda. Ale kopie są zawsze gorsze. Mam taką kopię i tak myślę, kiedy ją wrzucę do ogniska...

Do pokrycia rzeźb są bejce i farby. Bardzo lubię złotą bejcę, kiedyś była niedostępna. Często artyści wykonują cudowne skrzynki, płaskorzeźby i inne figury kolorowane farbami o bardzo dużej ekspresji.

Za samorodnymi twórcami kiedyś przepadałem. Wyrastają z nich dobrzy artyści. Czy to był rok 1900 czy 2000 to nie ma znaczenia. Sztuka ludowa zawsze warta jest zainteresowania i miło mi było zabrać głos na ten temat.

Emil Pakulnicki  
Ustka

## Dwie antologie

# Z POWIATU DO KANONU

W ostatnim numerze biuletynu zauważyłem, że „Wieś Tworząca” preferuje samochwatki. Toteż w tym samym tonie chciałem i ja napisać, wierząc, że tym razem nie zostanę wyrzucony ze swoimi ar-

tykułami, jak się to stało w listopadzie minionego roku. Myślałem, że jako pierwszy laureat „Białego Bociana” mam otwarte strony biuletynu, jednak się myliłem.



W księgarniach już trudno do-  
stać, ale jeszcze w wydawnictwach bez-  
pośrednio lub przez internet dostępne  
są dwie ciekawe antologie. Pierwsza to  
„Dla Matki”, która ukazała się w Ka-  
nonie Literatury Polskiej wydana przez  
rzeszowski ad oculos pod redakcją An-  
drzeja Zmudy. Pozycja bardzo przydatna  
szczególnie dla nauczycieli do wszel-  
kiego rodzaju inscenizacji związanych z  
Dniem Matki. Antologia została podzielona na 3 części: „W  
ciemnościach postać mi stoi matczyzna”, „Ona mi pierwsza  
pokazała księżyc”, „Wszystko jest twoje po co sięgnę mat-  
ko”. A zaczyna się od Bogurodzicy, poprzez Kochanowskie-  
go, Norwida, Słowackiego, Baczyńskiego po poetów współ-  
czesnych.

Z poetów Pomorza zostali zaprezentowani Teresa Ferenc  
i Jerzy Fryckowski. Oboje swoimi trenami skierowanymi do  
matki. Wydawca umieścił po cztery utwory tych twórców,  
czym nie może poszczycić się żaden autor we wspomnianej  
antologii. Z innych poetów Pomorza spotykamy Czesława  
Kuriatę, ale brakuje mi tu chociaż jednego wiersza Zdzisława  
Drzewieckiego, widocznie autor antologii do niego nie  
dotarł.

Wadą wydawnictwa jest miękka oprawa i kiepski pa-  
pier. Jest to książka do częstego zaglądania, więc jej żywot  
powinien być jak najdłuższy, a tego typu wydanie tego nie  
zapowiada. W sumie pozycja ważna w biblioteczkę każdego  
miłośnika poezji, bo jak napisał Jalu Kurek: „Kto nie kocha  
matki, jak gdyby stracił sens życia, jak gdyby odciął się od  
swego początku i zawisł w próżni. Nawet najgorsza matka  
ma jeszcze tę bezsporną wyższość nad nami grzesznymi, że  
nas urodziła.”

Druhá antologia to wydana w Złotej Serii Aurea pozycja  
„Z fraszką przez stulecia (XV-XX wiek)”. We wstępie  
możemy przeczytać, że jest to najobszerniejsza spośród  
wszystkich, jakie dotychczas ukazały się w dziejach pol-  
skiej literatury. Ostatnia zbliżona do tej pod względem  
ilości nagromadzonego materiału, w wyborze Juliana Tuwima,  
zatytułowana „Cztery wieki fraszki polskiej”, ukazała  
się niemal pół wieku temu.

Jej autorem jest Józef Bułatowież, który od trzydzie-  
stu lat zajmuje się dziejami fraszki polskiej i jest autorem  
kilku antologii tego gatunku. Tym razem mamy do czynienia  
z oprawą twardą, prawdziwą „kobyłą”, bo mającym aż blisko  
900 stron wydawnictwem. W towarzystwie grubo ponad 300  
autorów znalazł się także reprezentant naszego powiatu Je-  
rzy Fryckowski ze swoimi 17 fraszkami. Towarzystwo jest  
przednie: Brzechwa, Czechowicz, Długoszowski (Wieniawa),  
Fredro, Gałczyński, Iwaszkiewicz, Jurandot, Kochanowski,  
Lec, Norwid, Osiecka, Przybora, Rej. Są oczywiście z Po-  
morza Krystyna Sylwestrzak, Czesław Kuriata, jednak mi  
osobiście najbardziej brakuje wspaniałego Jana Wanagi,  
autora setek fraszek, nadal zbyt mało rozpropagowanego,  
skoro nie znalazł się w antologii fraszki polskiej od XV do  
XX wieku.

Swoistego uroku dodają antologii rysunki wykonane  
przez samego mistrza Andrzeja Mleczkę. To piękne wydanie  
pokazuje, że nie należy się wstydić uprawiania „podkasa-  
nej muzy”, bo czasami może się okazać, że będzie to jedyna  
droga lub wydeptywanie pierwszych ścieżek do historii li-  
teratury polskiej, co akurat spotkało mnie, ale życzę tego  
swojemu wspaniałemu koledze po piórze Janowi Wanadze i  
wszystkim uczestnikom spotkań w starostwie.

Jerzy Fryckowski  
Dębica Kaszubska



# W MOICH MYŚLACH EKSPLODUJE PIĘKNEJ TWARZY TWEJ WSPOMNIENIE

Tomik Marka Jończy „Wybrane” ukazał się we Lwowie pod literackim pseudonimem Mrówek Ferda. Do wydania przyczyniła się rodzina, przyjaciele, władze gminy i powiatu.



Książka jest dwujęzyczna. Przed wierszami została zamieszczona bardzo dobra i szczegółowa analiza wierszy Marka dokonana przez jego nauczycielkę języka polskiego z legnickiego IV LO, panią Annę Steblich-Kamińską. Po wierszach mamy życiorys poety, który odszedł w „chrystusowym wieku”. Życiorys krótki, ale pełen zmagania z życiem, twórczych pomysłów i wielkiej nadziei.

Najbardziej w wierszach Marka Jończy zaskoczyła mnie pokora podmiotu lirycznego. Spodziewałem się walki z nieuleczalną chorobą, rozpacz, błaga-

nych modlitw. Nic z tych rzeczy. Radość. Radość z tego, co jest. Mądrość filozofa, który wie od nas więcej. Tę postawę najpełniej prezentuje wiersz „Nie chcę...”:

Nie chcę więcej, niż mam,  
Bo i co z tym począć?  
Sprzedać? - szczęściem nie handluję!  
Rozdać? - lecz kłóżyć pragnął  
Takiego szczęścia, jak moje?!  
Odrzucić? - żal mi serce kraje.  
Cóż więc począć,  
Skoro szczęście zbyt cenne?  
Bo i z kim go dzielić w życiu?  
A jednak szukam wciąż:  
Szczęścia, kochania, słowika  
Który szczebiotem swoim  
Rozproszy ciemne chmury smutku  
I wypełni pustkę duszy...

s.24

Samotność Marka nie jest samotnością odrzuconego kochanka. To samotność romantyczna.

Ciało? - Nie. Dusza umiera!  
Dusza moja jest samotna.

s.30

Niech ktoś w imię Boże  
Technie wiarę w mą duszę

s.34

Ten drugi fragment pochodzi z wiersza „Smutek”, który swoim zakończeniem pobrzmiewa nawet „Testamentem moim” Słowackiego:

Przebaczajmy, przyjaciele,  
Trwogę od nas to odpędzi.  
Życie śmiechem się zaścieli,

Smutku kruk nękać nie będzie.

W większości wierszy widać wpływy romantyków. Nie tylko polskich. Także największego poety ukraińskiego Tarsa Szewczenki (1814-1861), szczególnie we frazie poetyckiej. Pisząc te słowa, opieram się na tłumaczeniach, ale przecież i w nich nie wygasta ukraińska śpiewność, melodyka, tęsknota słowiańska, dla której tak kochamy ludowe pieśni ukraińskie śpiewane przez Zannę Biczewską i nieodżałowanego Czesława Niemena.

Drogie flferkowi były także ukraińskie tradycje niepodległościowe. W wierszu „Zaśpiewajmy” napisał:

Zaśpiewajmy pieśń, ojcowie,  
O dniu waszej chwały,  
Kiedy to w zbrojnym powstaniu  
Ramię wam złamano  
Jak pociągami was w obczyznę  
Wieźli jak zwierzęta rzeźne.

s.58

Przypominają się słowa Szewczenki:

(...) Już Ukraina jęczy, płacze,  
Już się zaczęła uczyć krwawa.(...)

Duża część wierszy poety powstała w pociągu. Na trasie Stupsk-Gdynia-Warszawa. Godziny podróży były godzinami rozmyślenia o życiu. Oderwania się od zajęć w WAT, gdzie przecież królują nauki ścisłe.

Ostatni raz spotkałem Marka w pociągu. Jechał do swojej ówczesnej narzeczonej. To On mnie zaczepił. Zagadał. Nie poznałem Go. Załuję, że nic nie wiedziałem o Jego poetyckiej pasji. Na pewno by nas do siebie zbliżyła. Dziś nawet nie wiem, w której części dębnickiego cmentarza spoczywa Marek. Zyliliśmy obok siebie, niewiele o sobie wiedząc. Czy ktoś wyciągnie z tego naukę?

Wiele wierszy jest wartych przytoczenia, ale na zakończenie pozwolę sobie zacytować fragmenty „Modlitwy”:

Boże, jak mam Ci powiedzieć,  
Że świat jest cudowny.  
(...)  
Przebacz kłamstwo, żal i błąd,  
I zwątpienie w ludzi,  
Oraz w Miłość Twą.

s.52

Jerzy Frykowski, Dębica Kaszubska

Mrówek Ferda „Wybrane”. Wiersze Marka Jończy, Lwów 2004

## Humoreski

# RUSKI SPIRYTUS



Nie będę opowiadał od samego początku, ale muszę chociaż napomknąć, że Fred po pijanemu zajeżdżał jakimś dzieciakowi rower i smarkacz takiego rabanu narobił, że dwa radiowozy przyjechały i dwóch gliniarzy od razu ostro do Freda:

- No to idziemy!
- No to idźcie.

Kaktus potem popędził do Jadźki, żeby zrelacjonować dramatyczny tok wypadków.

- Dwa radiowozy?! - Jadźka nie dowierzała.
- No! Gówniarz miał dobry rower.
- A gdzie żeście pili?
- Pod mostem.
- No to się doigraj. Na pewno piliście ruski spirytus. Jak mu zmierzają promile, to gówniarz za odszkodowanie samochód sobie kupi.

Była rozgoryczona i powtarzała jak papuga, że definitywnie kończy z Fredem, a Kaktusowi tak tęb pękał, że rzeczywiście musiał to być ruski spirytus.

- Pij herbatę - Jadźka troskliwie.
- Piwa nie masz?
- Herbatę pij! Piwo dostaniesz po zabawie - dosadnie ujęła.



- Po jakiej zabawie?  
- W chowanego. Jak mnie znajdziesz, to zrobisz ze mną, co chcesz.  
- A jak nie znajde? - zaniepokoił się Kaktus.

- To będę w szafie.

Kaktus dwa razy znalazł Jadżkę w szafie, a potem spał i spał i znowu zaczął z tą szafą, kiedy nieoczekiwanie wrócił Fred, rower bowiem okazał się kradziony i chwilowe użyczenie tegoż welocypedu przez Freda potraktowano z godną odnotowania łaskawością, co jednakże nie dotyczyło promili, więc konsekwencje w oparciu o naszą kodeksową biblię miały dopiero nastąpić, no i problem Jadżki i szafy pozostał, a zatem, proszę państwa, ostrożnie z ruskim spirytusem.

Lechostaw Cierniak, Słupsk

## PYPEĆ

- Nic możemy panu tego wyciąć. Kasa chorych nam tego nie uzna, bo takie zabiegi kwalifikujemy do kaprysów medycznych - wyjaśniła pani doktor Fredowi, któremu wyrósł jakiś pypeć na języku, a nie chciał tego pypcia.

- Zaczynam seplenić - argumentował

Fred.

- To jeszcze nie tragedia.  
- Ale mnie to komplikuje psychicznie - perswadował Fredziu.  
- Od tego są psychiatrzy. I dobrze się składa, bo tę akurat specjalizację ministerstwo zdrowia nie objęło żadną reglamentacją, więc zapraszam w czwartek piętro wyżej. Przyjmie pana taki dziwny facet. I proszę go nie denerwować.

- Dzień dobry - Fred grzecznie w ten czwartek.

- Nigdy nie ma dobrego dnia. Kto panu takich bzdur naopowiada? Sami idioci dookoła.

- Był tysym i tegim doktorem i nosił dwie pary okularów - jedno tam, gdzie my wszyscy, a drogie na czole jak aktorzy i ładnie to wyglądało, bo sami wiecie, że przy totalnej tysinie to tylko czoło, czoło i zaraz plecy.

- Zle się czuję - powiedział doktor. - Nie powinienem dzisiaj z nikim rozmawiać.

- To może przyjdę w przyszły czwartek?

- Będzie jeszcze gorzej. Zona przywozi mamusię. Ma pan żonę?

- Nie mam.

- To co partia doprowadziło do takiego stanu?

- Jakiego stanu?

- No dobrze... Kiedy ostatni raz chciał się pan wieszać?

Fred nie mógł sobie przypomnieć.

- No dobrze... Pan jest w wieku pogwarancyjnym?

- Jakim?

- No koło pięćdziesiątki.

- Czterdzieści siedem.

- To już andropauza.

- Ze co? - przeraził się Fred.

- No dobrze... Więc do rzeczy. Słucham.

- Mam na języku...

- Proszę mówić prawdę, a nie co ślina przyniesie.

- Mam na języku...

- Do jasnej cholery z pańskim językiem! Chce pan nawiązać kontakt z rzeczywistością czy nie?

Wizyta nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Pypeć pypciał i u Freda nastąpiły już takie zmiany logopedyczne, że w niektórych zdaniach w dbałości o komunikatywność, zmuszony był pomagać sobie językiem migowym. Pozostała więc tylko wizyta u znachora,

bo lepiej nie oczekiwać, że nowa reforma służby zdrowia wyjdzie Fredowi na zdrowie.

Lechostaw Cierniak, Słupsk

Uśmiech zawsze rozjaśnia nam dzień

## MOJE PISANIE

Podobno nie można wejść do tej samej rzeki dwukrotnie a ja to zrobiłam i absolutnie tego nie żałuję. Zdarzyło się to co prawda w innym czasie i innym miejscu, ale się zdarzyło. Stałam dwukrotnie za ladą.



Moje miejsce pracy to mały biały domek - kiosk usytuowany w Kępicach na górze przy Placu Wolności, w cieniu chyba 100-letniego buka. Plac Wolności to miejsce przyjazne imprezom, zabawom dla dorosłych i dzieci. Z okna mam widok na lasok brzozy i las mieszany w oddali. Wokół domki jednorodzinne, w pobliżu Posterunek Policji - a więc bezpiecznie. Mam jeszcze fantastycznego szefa.

Miałam w swoim życiu kilku przełożonych, trafiałam na życzliwych ludzi, ale ten, bardzo młody, zaraz po studiach (bez doświadczenia) potrafił się odpowiednio znaleźć. Dobrze, że na koniec trafił mi się taki „rodzynek” - nie dość, że urodziwy, to jeszcze bardzo dobry.

Jest to kiosk rolno-spożywczy. Ludzie kupują skromnie, coraz bardziej skromnie z przyczyn znanych nam wszystkim - biedy. Ruch zatem tu niewielki.

Kiedy stałam już po raz wtóry po drugiej stronie lady byłam już na emeryturze - z pewnym bagażem doświadczeń jakie niosło życie. Zawsze bardzo lubiłam mieć szeroki kontakt z ludźmi. Każdy z nas jest inny, nosi ze sobą inne problemy, a także doświadczenia. To także wzbogaca nas samych. Jeżeli to rozumiemy i temu się przyjrzymy dokładnie - to potrafimy wybrać to, co lepsze, uniknąć złego i dziękować losowi, że fatalne przypadki nas ominęły i naszych najbliższych.

Zdałam sobie sprawę z tego, że zawód sprzedawcy (jak i wiele innych) wymaga pozytywnego nastawienia do każdego człowieka, który otwiera drzwi sklepu. Witam moich klientów uśmiechem, miłym słowem, czasem żartem - nawet tych, którzy proszą o „małą niebieską buteleczkę”. Uśmiech zawsze rozjaśnia nam każdy dzień. W szczególności miły nastrój wprawiają mnie te „małe słoneczka”, które wędrują do przedszkola lub z przedszkola w towarzystwie babci lub mamy.

Często bywam „spowiednikiem”, który stara się chociaż dobrym słowem wspomóc, poszukać jakiejś drogi wyjścia, podtrzymać na duchu.

Właśnie za ladą obudziła się we mnie, gdzieś tam głęboko drżemiąca potrzeba zmierzenia się z materią słowa w „rymowan-kach”. Większość, można by rzec prawie wszystkie moje wiersze biorą swój początek za ladą. Piszę w wolnych chwilach, „łapię myśli”, składam, kreślę i tak to jest. Czasem zdarzy się taki moment, że spod pióra bardzo szybko coś „wyleci”. Na przykład wiersz „Czas” napisałam na życzenie szefa w trakcie jego śniadania. Pod wpływem audycji radiowej napisałam „Święto niezapominajki”.

Historie ludzi tu zastyszane inspirują mnie do przekazania tego, co usłyszę w formie mi najbliższej, czyli w wierszu. Często tym, którzy byli „sprawcami” napisania konkretnego wiersza - daję im go na pamiątkę. Może taki pozostawię po sobie ślad z tego miejsca.

Lubię to miejsce i tych ludzi. Jak na dłużej ktoś znika mi z horyzontu, myślę co się z nim dzieje. Miejsce pracy to taki drugi dom, trochę inny, ale dom. Kiedyś będzie trzeba się rozstać, po



tem tylko mile wspominać i tęsknić. Taka już jest natura ludzka, marzymy o tym, co przed nami, tęsknimy za tym, co było i nie było już poza nami.

Eugenia Ananiewicz, Kępice

Od redakcji:

Tekst ten pani E. Ananiewicz pisała jeszcze zanim podjęła decyzję o powrocie do Słupska i zajęciu się wychowywaniem wnuka. (z)

## PISARSTWO - MOJA NAJWIĘKSZA PASJA

Urodziłam się 19 sierpnia 1985 roku w Słupsku. Od najwcześniejszych lat chętnie sięgałam po książki. Najpierw były to baśnie, potem romansidła, przygodówki, a odkąd na dobre zakorzeniłam się w szkole - lektury.



Marta Piechowicz i jej koledzy z klasy

Przez całe dwadzieścia lat mojego życia zdążyłam poznać mnóstwo „papierowych” postaci, które wysunęły się spod piór sławnych i poczytnych autorów. Wywołało to we mnie chęć stworzenia czegoś własnego. Dzięki wielu godzinom, spędzonym przy lekturach, moja wyobraźnia nauczyła się pracować na wysokich obrotach, a co za tym idzie - w głowie pojawiło się mnóstwo wydarzeń, postaci i problemów, o których chciałam pisać. Początkowo były to niezbyt składne zlepki zdań, często chaotyczne i nafaszerowane błędami ortograficznymi. Dlatego też moją pisaniną nikt się nie zachwycał. Pomimo tego, dalej przelewałam na papier moje fantazje. Aż pewnego dnia przyszedł pierwszy sukces - otrzymałam wyróżnienie w diecezjalnym konkursie pt. „Rodzina”. Był to 2000 rok. Jak się później okazało - rozpoczęło ono moją dobrą passę. Drugim sukcesem był napisany przeze mnie scenariusz pt. „A tacy młodzi”, na podstawie którego została wyreżyserowana sztuka przez pana Wiesława Dawidczyka w Młodzieżowym Centrum Kultury. Był to 2002 rok.

Osiągnięcia te zmobilizowały mnie do dalszego pisania. Pokrywając kolejne kartki papieru czarnymi robaczkami - literkami, wypracowałam sobie kolejną nagrodę. Tym razem był to konkurs literacki, organizowany przez biuro pana poety Potulskiego pt. „Geniusz ...”. Moja praca zdobyła pierwsze miejsce. W nagrodę pojechałam na wycieczkę do Warszawy. Był to już 2004 rok. Parę miesięcy później ponownie doceniono i wyróżniono moją twórczość. Zdobylam „KWAZARA 2004”, a w kategorii literatura. Uważam

to za niemałe osiągnięcie, ponieważ konkurencja była ogromna.

Ostatnim moim sukcesem było I miejsce w konkursie poświęconym pamięci księdza Stanisława Janusza Pasierba, zorganizowanym przez Liceum Ogólnokształcące w Pelplinie (kategoria, w której brałam udział to esej).

Do udziału w większości z wymienionych konkursów literackich zachęciła mnie polonistka pani magister Genowefa Jank, która przez pięć lat mojej edukacji w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku wtajemniczała mnie w sekrety języka polskiego. Dzięki niej nawiązałam także współpracę z oddziałem Polskiego Związku Literatów Polskich w Słupsku.

Każde kolejne osiągnięcie jeszcze bardziej mobilizuje mnie do pisania. Traktuję to jednak jako hobby i nie wiążę z pisarstwem swojej zawodowej pracy. Nie zmienia to jednak faktu, że przelewanie myśli na papier jest moją największą pasją, a zarazem lekarstwem na wszystkie niepowodzenia, żale, czy smutki.

To, o czym piszę, w dużej mierze zależy od mojego nastroju, bieżących wydarzeń, czy chwilowych zainteresowań. Dlatego też moje prace są tak od siebie różne. Niektóre przedstawiają losy czarownicy, która za wszelką cenę chce być człowiekiem, inne opowiadają o trudnym przechodzeniu okresu dojrzewania, a jeszcze inne przepełnione są zadumą i refleksją nad światem, w którym przyszło mi żyć.

Moje prace są tak różne, jak odmienne są moje nastroje. Jednak w każdej z nich istnieje cząstka mnie, ziarenko prawdy, które tylko najbliżsi mi potrafią odnaleźć.

Marta Piechowicz, Słupsk

Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”

## DOROTA SZACHEWICZ

Na stałe mieszka w Złocieńcu. Debiutowała w 1986 roku w „Radarze”. Wydała trzy tomiki wierszy: „Wyrzucana z twoich nocy” (1990), „Listy z podróży” (1993), „Napisz czy widziałeś gdzieś miłość” (1993).

Drukowała w pismach ogólnopolskich i za granicą. Jest laureatką wielu konkursów literackich. Od 1994 roku zajmuje się również malarstwem. Tworzy obrazy olejne przedstawiające krajobrazy okolic. Od sześciu lat jest stypendystką Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami w Księstwie Liechtenstein. Wystawiała obrazy w Poznaniu, Warszawie, Grudziądzu, Koszalinie, Wiśle, Krakowie, Wilnie, Budapeszcie. W 2001 roku została uhonorowana oznaką „Zasłużony działacz kultury” nadaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (z)

\*\*\*

Ty któremu na imię  
Przyszłość  
narysuj  
strzałki w labiryncie

krzyk w lesie  
groszek  
pod prześcieradłem  
nocy

\*\*\*

zapal  
w nocy życia  
cokolwiek  
może to być  
zapałka słowa  
lub choćby  
latarka przecucia

jeszcze oddech  
przyspieszony  
na dźwięk imienia

napięcie mięśni  
w biodrach  
gdy myśl przebiegnie  
szybko jak mysz

będę wiedziała  
dokąd pójść

włos na fotelu  
plamka na dywanie  
odciski palców  
ziarenka piasku przyniesione

\*\*\*

poezja  
to zapach chwili  
kamyk w bucie

to wszystko

Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”

## GRZEGORZ CHWIEDUK



Jestem rodowitym stąpszczaninem i nosi takie samo imię i nazwisko jak poeta... Grzegorz Chwieduk z Kępic, choć z tamtym nie ma nic wspólnego.

Pisze od zawsze. Od ponad dwóch lat specjalizuje się w limerkach o polskich miastach. Ta krótka wierszowana forma bardzo mu odpowiada. (z)

### Fan

Amator fotograf z Kalisza  
Był fanem Adama Małysza  
Poprosił więc mistrza o to  
By mógł sobie zrobić z nim foto  
Niestety, pękła mu klisza.

### Zakaz kąpieli

Nie każdy wie o tym, że w Czarnej Wodzie  
Można wynająć kajaki i łódzie  
Poza tym jest zakaz kąpieli  
A tego kto się kąpać ośmieli  
Trzymają potem o chłodzie i głodzie.

### Wykład

Lwia część mieszkańców Łowicza  
Poszła na wykład Lwa Starowicza  
Kiedy minęło dziewięć miesięcy  
Raptem przybyło wózków dziecięcych  
Miasto nabrało innego oblicza.

Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”

## BARBARA ANNA ŻUKOWSKA

Jest rodowitą miasteczką. Obecnie mieszka w Wałdowie, uczy przyrody i przedmiotów artystycznych w tamtejsze Szkole Podstawowej.



Ukończyła magisterskie studia muzyczne i dwa kierunki podyplomowe w stąpskiej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej. Interesuje się szeroko pojętą sztuką, a zamiłowanie do malarstwa – jak mawia – wyszała z mlekiem matki. Wiersze, głównie fraszki pisze od niedawna i publikuje w lokalnej prasie.

### U wróżki

Akt wiary  
w czary.

### Sterydy

Sekrety atlety.

### Życie

Zawiła droga  
do Pana Boga.

### Mafioso

Ruszył tylko palcem

by wygrać w tej walce.

### Modły

Pobożne życzenia do spełnienia.

### Życzenie polityka

Kiedy się ziści do koryta wyścig.

### Piekło poety

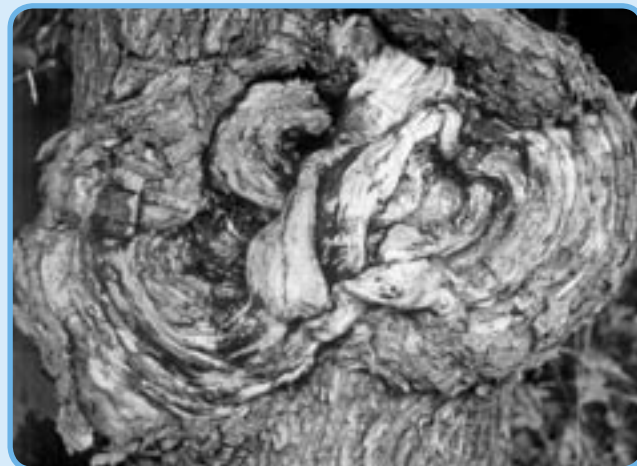
Nawet madonny z karuzeli  
diabli wzięli.

Pierwszy raz na łamach „Wsi Tworzącej”

## ALICJA SKURZYŃSKA

Urodziła się na Lubelszczyźnie, a od 1974 roku mieszka w Stąpsku. W wykształcenia jest rusycystką.

Pracowała w szkołach wiejskich, od siedmiu lat jest na wcześniejszej emeryturze. Wiersze pisze „falami”, a zaczęła pisać jakieś dwadzieścia lat temu. W jej dorobku dominuje liryka, ale ma też utwory satyryczne, wiersze dla dzieci i fraszki. Dużo czasu poświęca zwierzętom, które podobnie jak cała przyroda stanowią nieodłączną część jej życia. Swoich wierszy nigdzie jeszcze nie publikowała, ani też ich nie prezentowała. (z)



### KAMIEŃ

Gdy pięści go dłoń  
rzeźbiarza  
miękość i piękno  
są w kamieniu

opór i sprzeciw -  
jeśli dotknie go  
głupiec

i lawina -  
co wszystko zetrze  
na swej drodze

gdy podnosi go Kain  
na brata swego -  
ból i krew jest  
z kamienia

i śmiech  
i zamyślenie nad życiem -  
śmiertelnym

dla serc znękanych -  
sen nieprześniony  
w ciszy zielonego mchu  
i modlitwa wieczna  
jest pytanie  
o wszelki sens  
i odpowiedź mędrca

w kamieniu  
siła jest i niewzruszalność  
gdy w tobie drzemie

i mój płacz  
serdeczny



# Wiersze najnowsze

Katarzyna Skwierz, Budowo

## DO ŚW. PIOTRA

Kluczniku niebios!  
Gdy zapukam do Twoich drzwi  
- otworzysz

Wejdę do nieba  
Stanę przed tronem  
Twego majestatu Boże  
Czy będziesz mnie sądził  
z miłości Panie?

Gdy zdam rachunek  
ze swego życia  
Czy będziesz dla mnie  
łaskawy Boże?

Władysław Panek, Matyldów

## TOWORZĘ „WIEŚ TWORZĄCĄ”

I ja z wami dzisiaj tworzę  
„Wieś Tworzącą”  
I daj Dobry Boże  
Niech te wiersze naszą ziemię  
Z niebem złączą.

A nam złączyć trzeba  
Ziemię z niebem wreszcie  
I tą prostą drogą iść do nieba  
I zamieszkać w tym szczęśliwym  
Mieście

I na pewno tak się stanie  
I się spełnią nasze plany  
Wróci z nieba radość i kochanie  
Świat nie będzie smutny  
I zatroskany!

I na ziemi tu wokół  
Wszędzie będą wiersze  
Życie na tej ziemi stanie  
Się pięknieje...

Irena Peszkin, Mielno

## KAMYCZKI

Jakże kurczy się świat  
Ubożeją horyzonty i pragnienia  
A ja – z całych sił odpycham  
nieuchronną bliskość  
czterech ścian  
W szkatułce serca  
bliznowatej, jak łupina orzecha  
kołaczę kamyczki wspomnień  
Klejnoty uzbierane  
na zagubionych ścieżkach  
Ułożę z nich drogę

ku wyjściu z labiryntu zapomnienia  
Najcenniejsze zachowam  
Zamknę w misternych puzderkach  
Ukryję w swoich wierszach

Genowefa Czaplińska, Słupsk

## KOBIETA...

Kobieta jak pąk rozkwita!  
Miłością upojona leci uskrzydłona,  
gdzie łąki umajone  
i morze wzburzone  
Poleci ptaszyna lub drzemkę ucina  
Z panienki kobietą się staje  
życie nowe daje  
Kobieta dama u boku swego Pana  
On jak paw, ona perliczka  
łezki roni nocą do koszyczka  
Wciąż nowości doświadczamy!  
Upływa czas, wspomnień czar  
Tęsknota za łąkami i skrzydłami  
Piórka pokrył siwy szron  
Umilkł nawet sztorc  
Perliczka odleciała  
Gniazdo diabli wzięli  
Pogniewali się anieli  
Pawu drogi nie przystoi byś w ordery  
Się ustroił, bo perliczka pełna wrażeń  
Wyrosta z marzeń

Emilia Zimnicka, Izbica

## TESTAMENT

Ja to wiem, nawet jestem pewna  
Może nie teraz, ale po mej śmierci  
Na każdym domu w Izbicy,  
zawisną w święta narodowe  
znaki polskości - sztandary  
Biało - czerwone  
a domy będą piękne  
z białymi ścianami, dachami  
Czerwonymi  
Bo serca młodzieży z Izbicy,  
są dobre jak bogactwo zielono –  
błękitne tej jeziornej ziemi  
Od rodziców, z małego  
kościółka wynieśli nauki, że  
blichtr tego świata to tylko  
miraże.  
Sens życia wielki Polak papież  
Jan Paweł II ukazał  
Niech, odradza się wasza  
młodość  
Jak, wiosna kwiaty nad  
jeziorem

Starajcie się być dobrymi  
z szacunkiem dla starszych,  
w każdą nawet najtrudniejszą  
życia porę.

Łukasz Tomczak, Słupsk

## ŚMIERĆ ASFALTOWYCH ŻRENIC

mój aniele czy widzisz?  
jak stoję umyślnie martwy  
pod drewnianą ścianą  
nie reagując nie broniąc się  
przed ciosami zadawanymi  
a moje uczucia  
są zimne jak posąg  
zamknięty w czasie  
czuję smak śmierci  
rozłożony tuż obok  
w zapadłej czerni  
asfaltowych żrenic  
ona delikatnie  
gładzi dłonią moje ciało  
jakby wbijała w nie długie igły  
suche policzki rumienieją

## NA PODOBIENSTWO BOGA

sen obudził mnie  
późną nocą  
i wraz z bólem głowy  
poprosił  
abym stworzył wiersz  
na podobieństwo Boga  
krótki  
zwięzły  
i nie na temat

## MAJOWA NOC

Majowa noc  
zatopiona w marzeniach  
w zapachu sadów  
łak i pól  
Majowa noc  
snuje wspomnienia  
z przepływem czasu  
gdzie stary nurt  
Majowa noc  
w śpiewie skowronka  
z rosą na trawie  
ze wschodem słońca  
Majowa noc  
była na jawie  
Majowa noc  
ze śpiewem ptaków  
z bzykiem komarów  
z rechotem żab  
Majowa noc  
to karta wspomnień  
ileż od tamtej  
minęło lat

„Wieś Tworząca” - Dodatek Literacki do „Powiatu Słupskiego”. Redaguje: Grupa Wtorkowe Spotkania Literackie w składzie: Zbigniew Babiarczyk-Zych (przewodniczący), Henryka Jurakowicz (Człuchy), Sylwia Mackus (Ustka), Irena Peszkin (Mielno k. Koszalina), Przemysław Gac (Słupsk), Grażyna Pokuc (Darżyno), Zygmunt Jan Prusiński (Ustka), Teresa Opacka (Ustka), Jan Wanago (Wrześnica), Emilia Zimnicka (Izbica), Iwona Stawecka (Kobylnica), Lechosław Cierniak (Słupsk), Marcin Greczuk (Kobylnica), Edyta Mielewcyk (Główny), Teresa Nowak (Łupawa), Mirosław Kościński (Słupsk), Katarzyna Skwierz (Budowo), Grzegorz Chwieduk (Kępice). Zdjęcia: Jan Maziejuk. DTP: Artur Wróblewski. Adres redakcji: Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, tel. (059) 842-54-17, [www.powiat.slupsk.pl](http://www.powiat.slupsk.pl), e-mail: [zych@powiat.slupsk.pl](mailto:zych@powiat.slupsk.pl)